

Kozłowski, Jan

"O pożytku komparatystyki w badaniach nad dziejami bibliotek naukowych. Na marginesie książki Wenera Arnolda pt. Eine norddeutscher Fürstenbibliothek das frühen 18. Jhr. Herzog Ludwig Rudolph von Braunschweig-Lüneburg (1671-1735) und seine (...)

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 33/4, 1047-1050

1988

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



(Paryż 1649). W tej tak szybko utrwalonej drukiem biografii uczonego zakonnika była też mowa o pozostałej spuściźnie korespondencyjnej, z wyczeniem nazwisk autorów listów, wśród których mogli odnaleźć i swoje jego znajomi z Rzeczypospolitej. Korespondenci z Polski znaleźli się w początkowej partii długiej listy uczonych wymieniających listy z Mersenne'em. Po trzystu czterdziestu latach mamy przed sobą zakończoną szesnastotomową imponującą publikację tej spuścizny, przetrwałej do naszych czasów. Pozostaje nam tylko pogratulować Armandowi Beaulieu zakończenia wielkiej pracy edytorskiej i oczekiwać na dodatkowy tom z suplementami i indeksami.

Karolina Targosz
(Kraków)

O *pożytku komparatystyki w badaniach nad dziejami bibliotek naukowych. Na marginesie książki Wernera Arnolda pt. „Eine norddeutscher Fürstenbibliothek das frühen 18. Jhr.” Herzog Ludwig Rudolph von Braunschweig—Lüneburg (1671-1735) und seine Büchersammlung*, Göttingen 1980 ss. 182, *Arbeiten zur Geschichte des Buchwesens in Niedersachsen*, H. 3.

Każda monografia to jak gdyby element układanki: nabiera ona nie przeczuwanego nawet przez autora znaczenia, gdy opisane przez nią fakty zestawia się z pokrewnymi faktami, zaczerpniętymi z innych opracowań. Wszelkie poszukiwanie naukowe zasadza się na porównywaniu, pisał jeszcze w XV w. Mikołaj z Kuzy; tak więc m.in. jedna z najważniejszych czynności badawczych rękopisoznawcy polega na porównywaniu ze sobą różnych zapisów tego samego tekstu w celu odtworzenia ich wzajemnych filiacji; jedna z najważniejszych czynności badawczych historyka początków drukarstwa — na porównywaniu ze sobą różnych egzemplarzy tej samej edycji celem ustalenia jej wszystkich wariantów; obie te czynności mają charakter wstępny, gdyż umożliwiają stawianie innych, dalej idących kwestii i hipotez. Podobne znaczenie dla historyka bibliotek powinno mieć porównywanie ze sobą różnych, ale zbliżonych do siebie pod względem typu bibliotek; można mieć nadzieję, że tą drogą, w miarę rozszerzania badanej grupy, uzyska się materiał porównawczy, który nie tylko lepiej objaśni cechy każdej księżnicy, ale także da podstawę do formułowania uogólnień. Aby proponowane tu przedsięwzięcie badawcze stało się możliwe, potrzeba wielu dobrych i szczegółowych, napisanych według podobnego kwestionariusza, monografii. Za wzór takiej monografii można postawić rozprawę Wernera Arnolda, poświęconą bibliotece księcia Ludwiga Rudolpha von Braunschweig-Lüneburg.

Zestawianie biblioteki księcia Ludwika Rudolfa z księżnicą Załuskich może budzić uzasadnione obiekcje. Księżnica Załuskich, o pokolenie późniejsza, była piętnastokrotnie większa, miała nieporównanie szerszy wpływ i zasięg powiązań, odmienne zadania i różny profil. Lecz właśnie dlatego warto zwrócić uwagę na kilka znaczących podobieństw między nimi.

Obie — jako samodzielne instytucje — istniały względnie krótko; biblioteka księcia Ludwika Rudolfa ponad 30, a Biblioteka Załuskich — niespełna 50 lat (odpowiednio: 1716-1748, 1752 i 1747-1795); pomyślność obu załamała się z chwilą, gdy ich właściciele stracili nad nimi bezpośredni dozór na kilka lat przed swoją śmiercią (książę Ludwik Rudolf objął w roku 1731 urząd herzoga w księstwie Braunschweig-Wolfenbüttel gdzie w roku 1735 zmarł; Józef Andrzej Załuski popadł w roku 1767 w niewolę moskiewską i został ze współwięźniami przewieziony do Kaługi, by umrzeć wkrótce po uwolnieniu w roku 1774); po zgonie swych za-

łożycieli obie one weszły w okres stagnacji; ostatecznie zbiory księcia Ludwika Rudolfa trafiły w większości do biblioteki wolfenbüttelańskiej, gdy Załuskich — zagrabione — stały się fundamentem Cesarskiej Biblioteki Publicznej w Petersburgu.

Główna różnica między porównywanymi placówkami brała się stąd, że biblioteka blankenburska miała cechy biblioteki książęcej, pełniła funkcje reprezentacyjne i służyła pomocą w kierowaniu państwem, gdy Załuskich, oparta na powiązaniach z oświeconą szlachtą i duchowieństwem kraju oraz uczonymi zagranicznymi, nosiła charakter zbliżony do późniejszych bibliotek narodowych. Biblioteka księcia osiągnęła liczbę 15 tys. druków i 300 rękopisów, gdy Załuskich — 400 tys. druków i 12 tys. rękopisów. Mimo wszystkich powiązań Książnicy Warszawskiej z aparatem dworskim Załuskich, fundacja ich miała bardziej autonomiczny charakter, gdyż formalnie była własnością Rzeczypospolitej, natomiast biblioteka blankenburska istniała tylko w ramach książęcego mecenatu (obejmującego m.in. galerię malarstwa, teatr i zwierzyńiec). Zbiory księcia zajmowały dwie sale zamkowe, gdy Załuskich — osobny pałac (choć z apartamentami i kaplicą). Względy estetyczne odgrywały w Blankenburgu większą rolę (księgi oprawiano tu w pergamin lub w skórę oraz zaopatrywano w tytuł wpisany złotymi literami i ekslibris). Józef Andrzej stosował (krytykowaną przez brata) zasadę kupowania wszystkiego, gdy książę Ludwik Rudolf przeprowadzał ścisłą selekcję nabytków (książki przed kupieniem pożyczano do przejrzania i lektury z zastrzeżeniem możliwości zwrotu). Biblioteka blankenburska korzystała z usług jedynie księgarzy niemieckich (szczególnie z Hannoveru, Brunszwiku, Wolfenbüttel, Ulmu, Augsburga i Norymburgi; tylko raz — z Amsterdamu), natomiast warszawska — także angielskich, holenderskich, francuskich, szwajcarskich, włoskich i duńskich. Oba zbiory miały charakter uniwersalny z przewagą dzieł z historii, filozofii, filologii, teologii i prawa; w Blankenburgu dominowała historia (ok. 1/3 zbiorów), w pałacu daniłowiczowskim, o ile można sądzić na podstawie szczątkowych źródeł, teologia i filozofia. Zarówno księgozbiór Ludwika Rudolfa, jak i braci Załuskich były ustawione działowo: w Niemczech na czoło wysunięto wydawnictwa z historia litteraria (w roku 1725), teologiczne (w roku 1735) i historyczne (w roku 1737), natomiast w Polsce, gdzie zastosowano bardziej rozbudowany podział, na pierwszym miejscu położono edycje Biblii (1748 r.) lub piśmiennictwo religijne (przed rokiem 1786). Do biblioteki zamkowej kupowano przede wszystkim nowsze publikacje, do warszawskiej — także i (w wielkich ilościach) dawniejsze. Charakterystyczne były różnice w przebiegu kształcenia założycieli obu placówek: w edukacji księcia Ludwika Rudolfa (1671-1735) studia w akademiach rycerskich Turynu i Wolfenbüttel odegrały podobną rolę, co w edukacji Załuskich nauka w seminarium duchownym St. Sulpice (Józef) i na katolickich uniwersytetach Sorbony (Józef) i Sapienzy (Andrzej). Znamienne też były różnice co do źródeł rekrutacji, dróg kariery i uposażenia bibliotekarzy w obu książnicach: w Warszawie bibliotekarzami byli głównie bądź młodzi absolwenci uczelni saskich, poleceni Załuskim przez uczonych Drezna i Lipska (w latach 1740 i 1750), bądź też zakonnicy jezuitcy (w latach 1760), w Blankenburgu — świeccy nauczyciele i urzędnicy podlegli księciu Ludwikowi Rudolfowi lub pochodzący z księstwa Öttingen, w którym panował jego krewny. Tylko w Warszawie praca dla Załuskich okazała się dla niektórych bibliotekarzy wstępem do przyszłej kariery w instytucjach bibliotecznych (Jan Daniel Janocki, Karl Christian Canzler) lub naukowych (Jan Albertrandi) i tylko w Blankenburgu służba biblioteczna okazała się dla niektórych pierwszym szczeblem w ich przyszłej karierze politycznej (Georg Christian Knörr, bibliotekarz w latach 1722-1727, był pod koniec życia jedną z najbardziej wpływowych osobistości na dworze cesarza Karola VI, a Georg Andreas von Praun, bibliotekarz w latach 1727-1731, sięgnął po urząd premiera w księstwie

Braunschweig-Wolfenbüttel). Uzupełnieniem uposażenia prefekta biblioteki bywały: w Warszawie kanonia (dla J. D. Janockiego), w Blankenburgu urząd radcy dworskiego (dla G. Ch. Knörra). Różne były w obu księżniczach źródła i zasady ich finansowania: w Polsce wiązały się one z posiadłościami i aparatem diecezjalnym (po roku 1762 również jezuickim), w Niemczech — książeccym.

Mimo wskazanych tu różnic obie biblioteki były do siebie pod wieloma względami podobne. Podobny był w nich odsetek rękopisów w stosunku do druków (2% w Blankenburgu, 3% w Warszawie), podobna trójstopniowa hierarchia biblioteczary (w księżnicy zamkowej bibliotekarz, adiunkt biblioteczny i służący) i wsparcie administracji dworskiej (w bibliotece Ludwika Rudolfa sprawy finansowe, korespondencję z księgarzami i prowadzenie protokołu podczas posiedzeń bibliotecznych prowadzili sekretarze księcia). W obu bibliotekach przeważali bibliotekarze z doświadczeniem nauczycielskim. W Blankenburgu G. Ch. Knörr objął prefekturę biblioteki rezygnując z urzędu rektora Szkoły w Öttingen, natomiast Ch. Käse oraz adiunkci T. Wagner i J. Ch. Dorn łączyli pracę biblioteczną z kierowaniem miejscowymi szkołami; w Warszawie pijar Florenty Potkański godził służbę u Załuskich z prefekturą Collegium Nobilium. W obu księżniczach bibliotekarze mieli w swym dorobku publikacje bibliograficzne, literackie i naukowe lub też (w Polsce Janocki, w Niemczech Knörr) prowadzili uczoną korespondencję; w obu też stosowano czasem zasadę, aby przełożonego biblioteki na początku jego pracy posłać po naukę za granicę: w Blankenburgu do biblioteki księcia Augusta w Wolfenbüttel (Knörra), w Warszawie do Drezna i miast uniwersyteckich (Janockiego). J. A. Załuski dla Biblioteki Warszawskiej i Ch. G. Knörr dla blankenburskiej odbywali podróże księgarskie (ten ostatni — do Pragi i Wiednia). Obie biblioteki obarczały obowiązkami agentów bibliotecznych m.in. dyplomatów (książę Ludwik Rudolf — swych rezydentów w Hadze, Londynie i Norymberdze, J. A. Załuski — postów saskich w Hadze oraz dwóch przedstawicieli dyplomacji francuskiej). Ważnym źródłem nabytków były dla obu księżnic aukcje księgarskie; przedstawiciele księcia Ludwika Rudolfa uczestniczyli w 22 aukcjach. Zarówno hrabia Załuski, jak i książę Ludwik Rudolf nagminnie uchylali się od uiszczania należności księgarzom; gdy idzie o pana na Blankenburgu było to spowodowane faktem, że jego majątki, zadłużone jeszcze przez ojca, były prowadzone bez znajomości zasad gospodarowania. Potrzeby dworskiej pompy dla demonstrowania politycznej władzy pochłaniały ogromne sumy, a wydatki na bibliotekę były wysokie. W obu księżniczach stale przestawiano księgozbiór i co kilka lat sporządzano nowe katalogi; brało to się stąd, że gdy księgozbiór był 1. układany działowo, a nie według numerus currens oraz 2. opisywany w katalogach (topograficznych, alfabetycznych i rzeczowych) książkowych, a nie kartkowych — napływ nowości wprowadzał chaos i szybko dezaktualizował wcześniejsze dokonania bibliotekarzy. Obie biblioteki były dostępne dla zwiedzających oraz udostępniały swe książki czytelnikom na miejscu i na zewnątrz; obie też — pod wpływem strat i nieładu, spowodowanego liberalizmem w udostępnianiu — ograniczały z biegiem lat kategorie osób uprawnionych do pożyczania oraz rodzaje źródeł, które pozwalano pożyczać; zastrazniono przy tym przepisy, obowiązujące pożyczających. W Blankenburgu pierwotną decyzję, aby pożyczać druki poza sale biblioteczne na rewers na 4 tygodnie (1716 r.), anulowały postanowienia z lat 1722, 1724 i 1730 przyznające przywilej pożyczania ludziom związanym z dworem; podobnie w Bibliotece Załuskich, początkową otwartość w stosunku do korzystających zarzucono wprowadzając w latach 1763, 1766 i 1773 restrykcyjne przepisy; sytuacja ta powtórzyła się, gdy po okresie ulg, jakie nastąpiły z chwilą przejęcia Księżnicy przez K.E.N., kolejne zarządzenia wydane w latach 1783, 1787 i 1791 drastycznie ograniczyły prawo wypożyczeń. — W obu księżniczach urządzano odczyty oraz organizowano badania historyczne. Zaczętkiem

prelekcji w Blankenburgu były konferencje księcia z bibliotekarzem i jego adiunktem, urządzane od roku 1716 w środowe i sobotnie popołudnia, na których omawiano m.in. nowości książkowe. Z inicjatywy Ch. G. Knörra przekształciły się one w odczyty, w których brali także udział redcy i oficerowie dworscy z Blankenburga i Wolfenbüttel; byli oni nie tylko słuchaczami prelekcji, ale też — często — ich autorami lub uczestnikami dyskusji. Nieraz posiedzenia te miały charakter dysputy między dwiema stronami broniącymi odmiennych racji; dla rozwikłania trudniejszych kwestii sięgano po — znajdujące się pod ręką — książki. W odczytach poruszano niemal wszystkie reprezentowane w bibliotece dziedziny; dominowała, tak jak i w księgozbiorze, tematyka historyczna, ale prócz historii podnoszono m.in. problemy prawa, teologii, filozofii i fizyki; sporo uwagi poświęcano historii nauki, m.in. radca Zeller, lekarz książęcy, mówił o życiu i dziełach Christiana Huygensa, a adiunkt biblioteczny J. Ch. Dorn — Spinozy, Machiavellego i Pufendorfa. Odczyty te były protokołowane; protokoły ze szczególnie ciekawych prelekcji wpisywano do specjalnej księgi, przedkładanej księciu co rok do przejrzania. Szkoda, że materiały o posiedzeniach naukowych w Bibliotece Załuskich spłonęły w roku 1944; wiadomo tylko, że m.in. uczestniczyli w nich zakonnicy, którzy omawiali na nich dzieje Kościoła. W Blankenburgu podczas jednej z prelekcji przedstawiono maszynę, która za pomocą prochu strzelniczego unosiła ciężary; maszyna unosząca ciężary znajdowała się też w Bibliotece Załuskich, nie wiadomo jednak, czy była ona demonstrowana publicznie. — Między porównywanymi księżnicami zachodziło jeszcze i to podobieństwo, że obie prowadziły badania historyczne. Przedmiotem ich były różne aspekty przeszłości domu Braunschweig-Lüneburg i ogólnie Rzeszy oraz Rzeczypospolitej i m.in. rodu Załuskich. Podróże biblioteczne w poszukiwaniu źródeł odbyli Ch. G. Gnörr (do Wiednia) oraz J. A. Załuski i J. D. Janocki (po bibliotekach Niemiec, Włoch i Francji). Głównym efektem pracy w Blankenburgu było dzieło Georga Prauna — adnotowany spis piśmiennictwa do historii księstwa Braunschweig-Lüneburg pt. *Bibliotheca Brunsvico-Luneburgensis. Scriptores rerum Brunsvico-Luneburgensium*, opublikowane w Wolfenbüttel w roku 1744; głównym efektem pracy w kamienicy daniłowiczowskiej — wspólne dzieło Załuskiego i Janockiego pt. *Bibliotheca Polona Magna Universalis*; fragmenty *Biblioteki Polskiej...* umieścił Janocki w *Janocianach...*, gdy okazało się, że z powodu swej objętości nie może ona liczyć na pełną publikację. Wzorem dla obu opracowań — blankenburskiego i warszawskiego — była *Bibliothèque historique de la France* Jacques'a Lelonga.

Tyle paralela między obiema bibliotekami. Miała ona jedynie charakter szkicowy, a jej celem było zasygnalizowanie pożytku płynącego z porównań; badania porównawcze byłyby tym lepsze, im bardziej byłyby szczegółowe i wnikliwe i im większą grupę pokrewnego rodzaju bibliotek obejmowały; dla interpretacji zebranego materiału należałoby też uwzględnić problematykę z historii politycznej i społecznej, historii idei, historii oświaty, nauki i literatury. Podstawą badań porównawczych mogłyby być dobre monografie, takie jak tu omówiona; ogólne ujęcia historii bibliotek nie miałyby — z tego punktu widzenia — wartości. Ponieważ wszyscy autorzy monografii dokonują dla potrzeb swych prac selekcji materiału źródłowego oraz stosują nieco różne kwestionariusze badawcze, prócz lektury rozpraw należałoby stworzyć sieć kontaktu pomiędzy historykami zajmującymi się przeszłością zbliżonych do siebie księżnic.

Jan Kozłowski
(Warszawa)